Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 10 (121) Warszawa, 13 marca 1926 r. Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI. TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

NASZE ŻYCZENIA

Na terenie światowej polityki, skupiającej się pod skrzydłami Ligi Narodów rozgrywa się wielka gra, w której dyplomaci wszystkich bez mała państw świata staczają ze sobą zaciekłe walki. Walki te przykuwają i trzymają w najwyższem napięciu uwagę wszystkich narodów, niezależnie od tego czy są one członkami Ligi Narodów, czy też stoją po za nią. Wielka gra toczyć się może tylko o wielką stawkę, a stawką tą jest sprawa stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów dla Polski. Z pozoru zdawałoby się, że wygląda to na paradoks z pozoru zdawałoby się, że odbywa się to tylko jakiś turniej na Igrzyskach Olimpijskich, który podnieca jedynie sportową wyobraźnie narodów świata. Tak jednak nie jest.

O miejsce dla Polski w Radzie Ligi toczy się najprawdziwsza, choć dziś bezkrwawa wojna między duchami, które odwiecznie walczą ze sobą o władzę nad światem: między duchem pokoju, który dziś niesłusznie chcą przemianować na ducha Locarno—a upiorem wojny; między duchem wolności i prawa do samoistnego życia narodów świata, a upiorem przemocy i prawa do ujarzmiania słabszych przez silniejszych. Tak a nieinaczej świat cały rozumie trzeciorzędną z pozoru sprawę miejsca dla Polski w Radzie Ligi. Nie co innego, jak skreślenie Polski z mapy państw Europy wywołało w swych skutkach wojnę światową ze wszystkiemi jej okropnościami i konsekwencjami — nie co innego, jak sprawa Polski może dziś zachwiać równowagą Europy i spowodować katastrofę światową. To też nie jest to turniej jedynie dyplomatów odpowiedzialnych za politykę międzynarodową swych państw. W walce tej przyjmują udział całe narody. Walą się gabinety, zmieniają się dyplomaci — innym zaś grozi dymisja, nieuznanie przez państwo poczynionych przez nich zobowiązań, ba nawet sztylet skrytobójczy lub bomba ze strony spiskowców, którzy są narzędziem bezpośredniej polityki danego społeczeństwa z pominięciem oficjalnej drogi upoważnionych przez państwo mandatarjuszów do sprawowania władzy.

Opinja narodów stała się na forum genewskim najmocniejszym argumentem dzisiejszej dyplomacji, argumentem powszechnie używanym, a nawet nadużywanym. A nadużywanie tego argumentu przez współczesną dyplomację wywołało potrzebę wzajemnego gruntownego badania tych opinji oraz urabianie jej zzewnątrz. Z drugiej zaś strony, każde z państw biorących udział w tej rozgrywce — usiłuje posłać do Genewy reprezentację, któraby była wykładnikiem prawdziwej opinji swego narodu, uzbrajając ją w ten sposób w najmocniejszą broń, jaką jest możność zasłaniania się tej opinji wolą i autorytetem.

Tak czynią wszystkie państwa, biorące udział w rozgrywkach genewskich — wszystkie, z wyjątkiem jednego — z wyjątkiem tego, o prawa i bezpieczeństwo którego toczy się walka, a mianowicie — z wyjątkiem Polski. Nie chcemy przez to powiedzieć, że naród nasz nie jednoczy się z wysiłkiem naszej delegacji, o zabezpieczenie mu prawa obrony swej całości terytorjalnej i swej niezawistości politycznej. W tej sprawie nie może być nawet dyskusji. Ale naród rozumie, że argumenty o słuszności i prawie do życia nie zawsze trafiają do przekonania tam, gdzie wytyczną polityki jest zła wola, gdzie sprawiedliwości międzynarodowej przeciwstawia się hasło siły przed prawem, gdzie rozbój i rabunek cudzych ziem, cudzej własności i cudzej wolności przeciwstawia się rację stanu silnego w stosunku do słabszego. Do takich programów i takich pojęć — argu-

ment sprawiedliwości i prawa do życia dotrze i przekona tylko w tym wypadku, kiedy do tego argumentu dołączy się silna i zdecydowana wola obrony swej wolności i obrony powszechnego pokoju choćby przy pomocy siły. Delegacji naszej ten argument odebrano, gdy bezpośrednio przed rozgrywką genewską tę siłę obronną się redukuje, a samorzutne przygotowania narodu do tej obrony — utrudnia, bagatelizuje a nawet zwalcza.

Ustawa o powszechnem przysposobieniu wojskowem, ściągnięcie, choćby części podatku majątkowego od tych co mają, dla uniknięcia redukcji budżetu wojskowego — byłyby w rękach delegacji naszej daleko mocniejszemi argumentami, aniżeli hasła sprawiedliwości i piękna francuzczyzna w ustach polskiego przedstawiciela.

Ale gdyby nawet to było zrobione nie wyczerpałoby to naszych środków i nie zrównoważyłoby atutów strony przeciwnej występującej do gry. Siła militarna państwa i zdecydowana wola obrony swych praw nie wystarcza w dzisiejszych warunkach życia międzynarodowego. Każde państwo ma swój program, obliczony na dalszą metę — program, wokoło którego skupiają się państwa i narody o identycznych lub zbliżonych interesach. Polska, która dzięki swemu położeniu geograficznemu, wysuwa się dziś na czoło zagadnień europejskich — oficjalnie tego programu nie wysuwa i w kołach międzynarodowych odgrywa rolę „panny na wydaniu“, wabiąc swym urokiem i dobrym ułożeniem, żądnych jej wdzięków i bogactw — potentatów świata współczesnego.

Naród polski tej polityki nie podziela. Nie odpowiada ona ani jego godności, ani jego interesom, ani poczuciu bezpieczeństwa. Czuje to nasza dyplomacja, a nie będąc wyrazicielem opinji i dążeń większości narodu — polega jedynie na siłach swych protektorów, których kusi urokiem królewskiego majestatu, który fałdami swego płaszcza z gronostajów okryje i otoczy opieką wschodniego sąsiada, wyrywając go z objęć zachłannej Germanji. Uroki te jednak, jako gra przyszłości, i to wątpliwej wartości w dniu dzisiejszym nikogo zadowolić nie mogą.

Widzi to Polska i zwraca swe oczy tam, gdzie widzi wyraźny program zarówno w kierunku wzmożenia wewnętrznej siły państwa, jak i wyraźną linję programu państwowego Polski, który byłby nawrotem do wielkiej idei jagiellońskiej w zastosowaniu do dzisiejszych warunków życia i układu stosunków w Europie.

Zewnętrznym wyrazem tego zrozumienia staje się uroczystość imienin Marszałka Piłsudskiego. Niema chyba zakątka kraju, gdzieby się nie przygotowywano do uroczystości. Nikt tego nie organizuje. Powstaje ona samorzutnie, a najciekawszym w tem wszystkiem jest moment, że wszystkie uroczystości odbywają się pod kierownictwem Oddziałów Związku Strzeleckiego, do których przyłącza się akcja i masowy udział społeczeństwa. Ciekawe to zjawisko łatwo jednak wytłumaczyć stanowiskiem, jakie Związek Strzelecki zajął wobec imienin swego Komendanta. Nie daje on Mu upominku już drugi rok z rzędu. W roku zeszłym uradował Marszałka założeniem bibljotek instruktorskich w swoich oddziałach, zaś w tym roku zdwaja swoje szeregi dając Komendantowi na imieniny 60 tysięcy nowych członków, niezależnie od wyniku wojskowo-sportowego, jakim będzie marsz czterdziestu z górą drużyn strzeleckich do Sulejówka.

Nie do Związku Strzeleckiego, jako symbolu, przyłącza się społeczeństwo polskie w uroczystościach imieninowych, lecz do czynu, którego zadaniem jest wzmocnić zbrojne ramię Polski w momencie, kiedy Polska tego ramienia najwięcej potrzebuje.

Obchody tak pomyślane, to nietylko manifestacja narodu na rzecz idei, którą symbolizuje Marszałek Piłsudski, ale jest to zarazem powszechne votum nieufności dla sejmu i rządu, który w oczach narodu nie dorósł do momentu zagadnień dziejowych, jakie Polska wraz z Europą przeżywa.

A jakie życzenia mamy złożyć Komendantowi w dniu Jego Imienin. Trudno na to odpowiedzieć. Bo te życzenia, które są życzeniami Marszałka, są życzeniami całej Polski, a przynajmniej tej lepszej jej części. To też życzenia nasze są raczej prośbą, by stanął na czele państwa i poprowadził je ku lepszej, jaśniejszej przyszłości, a my ślubujemy Mu naszą pomoc, współpracę i żołnierskie posłuszeństwo.

Tytus Czaki.

1 + 1 = 2

Jest nas strzelców 60.000. Mamy w tej chwili przed sobą wielkie zadanie, aby nas było 120.000. Przez liczbę — drogą wychowania — do jakości.

Zadanie proste: 1 + 1 = 2, wystarczy, aby zamiast jednego strzelca było dwuch, wystarczy, aby każdy z nas zwerbował pod sztandar strzelecki jednego swego znajomego lub kolegę.

60.000 strzelców to straż przednia narodu. 120.000 — to już jego armja.

Dzisiaj co 460-ty człowiek w Polsce jest członkiem Związku Strzeleckiego czynnym lub wspierającym, jutro każdy 230-ty winien być uświadomionym obywatelem!

Wielkie zadanie, ale jakże proste!

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

ZAWODY MARSZOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W dniu 19 marca na trasie Warszawa—Sulejówek odbędą się drużynowe zawody marszowe, organizowane przez Komendę Okręgu Warszawskiego. Do dnia dzisiejszego zgłoszono udział 38 drużyn po 13 zawodników, t. zn. 494 strzelców. Będzie to zatem jedna z największych imprez sportowo - wojskowych w Polsce.

Zwycięska drużyna złoży w upominku Marszałkowi Piłsudskiemu, Protektorowi Związku Strzeleckiego, meldunek o podwojeniu się liczebności Związku.

Zawody marszowe na dystansie Warszawa—Sulejówek będą się odbywały co rok i stanowić będą niejako „próbę sił" przed sierpniowym marszem „Szlakiem Kadrówki". Pierwsze trzy zwycięskie drużyny otrzymają specjalne żetony Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, a wszyscy zawodnicy dyplomy uczestnictwa, które będą miłą pamiątką dla każdego strzelca.

Zawodnikami w czasie marszu opiekować się będzie specjalny Komitet Obywatelski.

Organizacja i strona techniczna spocznie w rękach Komisji Sędziowskiej.

Władze wojskowe zapewniły zawodom wydatną pomoc w środkach łączności i w wyżywieniu.

Specjalny pociąg odwiezie wszystkich zawodników z powrotem do Warszawy.

A czy wiecie, obywatele, kto rzucił inicjatywę zorganizowania powyższych zawodów, kto zmobilizował na dzień 19 marca taką wielką gromadę zawodników i społeczeństwa?

Oto sami strzelcy warszawscy z oddziału Powązki - Marymont postawili odpowiedni wniosek na Walnym Zjeździe Okręgu Warszawa w dniu 6 grudnia 1925 roku. Wniosek został jednogłośnie uchwalony, i Komenda Okręgu obecnie wprowadza go w czyn.

Strzelectwo

PRZED III. NARODOWEMI ZAWODAMI STRZELECKIEMI

Dotychczasowe odpowiedzi na nasz kwestjonarjusz w sprawie III. Narodowych Zawodów Strzeleckich sprawiają nam jako pismu strzeleckiemu prawdziwą satysfakcję, że możemy ogół miłośników strzelectwa zaznajomić z poglądami jego wybitnych przedstawicieli. Uzgodnienie tych poglądów, wysunięcie konkretnych wniosków z toczącej się dyskusji będzie jednym krokiem naprzód w organizacji strzelectwa w Polsce.

Dziś dajemy głos p. **por. Borzemskiemu Marjanowi,** wybitnemu strzelcowi lwowskiemu, mistrzowi Polski w roku ubiegłym w strzelaniu z broni wojsk. i mistrzowi Polski w roku ubiegłym w strzelaniu myśliwskiem do jelenia.

Oto co pisze p. por. Borzemski:

Co do pktu I:

Zaw. narod. powinny mieć charakter wyłącznie **reprezentacyjny** a to ze względu na czas i koszta z tem połączone. Mam przekonanie, że dziś już każdy okręg poczynił wszystkie starania, by poznać swoich strzelców najlepszych, a o ile nie zna, to w zawodach okręgowych ich odnajdzie i tylko takich wysyła na koszt państwa.

Drugą rzeczą — to będzie urządzenie zawodów, t. j. **stworzenie jak najlepszych warunków strzeleckich** (co da się przeprowadzić tylko przy małej ilości zawodników).

Na urządzenie zawodów powszechnych zgodziłbym się — jednak — nie rok rocznie, ze względu na trudności urządzenia radziłbym urządzać co czwarty rok z wielkim programem, umożliwiającym przeciętnemu strzelcowi zdobycie małej pamiątki, t. zw. nagrody dziennej, w formie „żetonu" lub czegoś innego, coby odniosło swój skutek.

Wobec tego proponuję na zawody III. zaprosić zawodników (seniorów), którzy osiągnęli miejsca na Drugich Zaw. Narod. 1925 r., a to — z broni długiej:

ze 100 m pierwszych 10 miejsc,
„ 200 „ „ 10 „
„ 300 „ „ 10 „
„ 400 „ „ 10 „

W konkursie o nagrodę Związku Strzeleckiego — pierwsze trzy zespoły.

Broń krótka: syst. dowolny 15 miejsc,
Broń krótka: 25 m do sylw. 10 miejsc,
Broń mał. kal.: 50 m 15 miejsc.
Do strzelań myśliwskich:
Jeleń pojed. 100 m pierwsze trzy miejsca,
Jeleń podw. 100 m pierwsze trzy miejsca,
Krążki — pierwszych pięć miejsc.

Poddawanie seniorów zawodom wstępnym klasyfikacyjnym uważam za zbyteczne, a to ze względu na bardzo wskazaną oszczędność amunicji.

Największą bolączką i trudnością, jaką ma strzelec w obecnym czasie do pokonania, to wydostanie dobrej jednolitej amunicji, która jest — ale w Centr. Zakł. Am. w Warszawie

lub w szczęśliwych oddziałach w zapasach „mob“. Obawa niewydostania porządnej amunicji nie pozwala trenować i sprawia, że zawodnik przychodzi na konkurs podenerwowany z ostatnią 30-ką naboi, niepewny, czy przypadkiem niema w tej reszcie trzech dat. (Na ostatnich zawodach w Krakowie nie jeden rozczarowany był jednolitością amunicji, jaka była wydawaną dla tych celów. Kto nie przywiózł ze sobą własnej, ten nie mógł nawet myśleć o rezultatach).

I my, nie mając zaopatrzenia odpowiedniegiego, nie powinniśmy korzystać z zaproszenia na zawody narodowe.

Z bronią rzecz ma się tak samo. N. p. DOK Przemyśl, Lwów i inne są wyposażone w stare graty francuskie i austrjackie.

Przysp. wojskowe, kto wie, czy nie wybrałoby zawodników z uzyskanym minimum, gdyby nie broń i amunicja.

Mojem zdaniem, zadaniem Komitetu Gł. Zaw. Nar. byłoby zaspokoić w pierwszej linji potrzeby zawodników, t. j. wyjednanie u Rządu pewnych udogodnień dla wydostawania amunicji (n. p. za zwrotem kosztów własnych) i zaopatrzenie wszystkich DOK w mauzery choćby częściowo, któreby nie tylko zawodnikom służyły, ale jako broń przyszła, obowiązująca w armji polskiej, mogłaby posłużyć do zapoznania się z nią w oddziałach.

Sprowadzenie odpowiedniej broni z zagranicy jest też obecnie wykluczone z powodu sanacji skarbu (zamknięcie importu).

Niezależnie od zawodników (seniorów), proponowanych przeze mnie — zaprosić juniorów, którzy na zawodach okr. zdobędą minimum, wyznaczone przez Gł. Kom. Zaw.

Minimum to uregulować ze strzelania na odległość 300 m, ponieważ to strzelanie powinno być dla nas najważniejszem (niejako punktem wyjściowem do innych strzel.).

Minimum to na odl. 300 m z trzech serji po 10 strzałów z każdej poz. winno wynosić 160 punktów. Ponadto każdy zawodnik stający do strzelań myśliwskich winien wykazać się dowodem, że osiągnął w strzelaniach myśliwskich, urządzanych przez towarzystwo pierwsze lub drugie miejsce i to do jelenia i krążków w roku 1926.

Dopuszczeni zawodnicy z broni długiej nie potrzebują tego dowodu.

Co do pktu II:

Proponowałbym skreślić odl. 200 m, ponieważ nie jest to odl. celownika. O ileby zaś to strzelanie miało miejsce, to w trzech serjach po 10 kul z każdej pozycji, jak na 300 m.

Strzelanie o nagrodę celności skreślić zupełnie ze względu na obciążenie całego programu.

Strzelanie z pistoletów syst. wojsk. do celu, 20 m — skreślić ze względu na to, że nie mamy jeszcze broni własnej, t. zn. jednolitej, nakazanej do użytku służbowego. To strzelanie miało miejsce we Francji, ale z jednego systemu, używanego w armji — i zupełnie słusznie, ponieważ warunki były jednakowe.

Strzelanie na odległość 400 m powiększyć o dwa strzelania, t. j. odl. 600 m i 800 m.

Klasyfikację przeprowadzić na podstawie sumy wyników ze wszystkich trzech strzelań, razem wziętych.

W strzelaniach myśliwskich dopuścić koniecznie przyspiesznik.

W strzelaniach do krążków wyznaczyć dwa stanowiska do kalibru 16 i 12-go w myśl instrukcji.

Wypuszczanie krążków uregulować dokładnie, podając kąt i kierunek. Zmieniać tylko porządek: N. p. 7 krążków w lewo, od 30‘—45‘, 7 krążków w prawo, od 30‘—45‘, 5 krążków w przód, 30‘—50‘, 1 kr. bomba pionowo w górę; razem 20 kr.

Jeszcze lepiej zaznaczyć taśmą białą obwód koła o promieniu, podany przez instrukcję, w którym to polu ani jeden kr. po wypuszczeniu z maszyny nie rozbity, nie mógłby upaść.

Co do pktu III, t. j. regulaminu zawodów, wypowiedziałem się w sprawozdaniu wysłanem DOK VI zaraz po zawodach. Przypuszczam, że w tym samym celu Gł. Kom. Zaw. Nar. je otrzymał.

Dodatkowo nadmieniam, że ograniczenie broni długiej, jak i krótkiej na zawodach reprezentacyjnych na odl. 25 m, 50 m, 400, 600 i 800 m nie powinno mieć miejsca.

Co do urządzenia zawodów, jeszcze raz, radzę stworzyć dla zawodników jak najlepsze warunki i przedewszystkiem dać możność wszystkim bez wyjątku przestrzelać broń na miejscu, dając do dyspozycji czas i stanowiska odpowiednie dla wszystkich punktów strzelań.

Wychowanie fizyczne i sport

KURSY DLA INSTRUKTORÓW SPORTOWYCH

W dniach **od 4-go maja do 13-go czerwca b. r.** urządza Związek Polskich Związków Sportowych w porozumieniu z Generalną Dyrekcją Służby Zdrowia 6-tygodniowy **Kurs dla instruktorów sportowych.**

Zadaniem Kursu będzie wyszkolenie instruktorów, którzyby potrafili ćwiczeniom sportowym w klubach nadać należyty kierunek. Kurs ma dać racjonalnych

kierowników treningu i instruktorów sportowych, którzyby mogli nauczyć teorji, praktyki i umiejętności uprawiania sportu w taki sposób, aby to nie szkodziło organizmowi — nie zaś trenerów sportowych, wyspecjalizowanych w pewnym dziale sportu. Absolwenci Kursu, którzy będą po kursie **poddani egzaminowi i otrzymają świadectwa,** mogą być użyci zarówno w związkach i klubach sportowych, jak i w obozach wakacyjnych.

W czasie trwania kursu godziny przedpołudniowe zajmą wykłady teoretyczne (4 godziny dziennie), zaś godziny popołudniowe ćwiczenia praktyczne pod kierunkiem fachowych instruktorów (również 4 godziny dziennie). **Wykłady teoretyczne** w ogólnej liczbie 140 godzin obejmą dwie grupy przedmiotów: a) hygjenę, anatomję, fizjologję, rozwój cielesny, metodykę wychowawczą i t. p., b) teoretyczne podstawy sportu, wraz z organizacją życia sportowego. W tej grupie każdemu z ważniejszych działów sportu poświęcone będą specjalne wykłady. Każda z tych grup zajmie około 70 godzin wykładów. W grupie b) uwzględnione będzie też przysposobienie wojskowe.

W ćwiczeniach praktycznych uwzględni się przedewszystkiem lekką atletykę, piłkę nożną oraz gry.

Kursy są bezpłatne, a koszta ich urządzenia poniesie Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych, przy pomocy subwencji, otrzymanej z Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia. Natomiast uczestnicy kursu powinni pokryć **koszta pobytu i utrzymania w Warszawie,** już to z funduszów własnych, już to tych klubów, które ich wydelegują na kursy. Chcąc ułatwić uczestnikom zamiejscowym utrzymanie w Warszawie, poczynił Zarząd Z. Z. starania uzyskania dla nich miejsc **w bursie Państwowej Szkoły Hygjeny,** przy ulicy Kujawskiej Nr. 2. Mieszkanie w tej bursie wraz z utrzymaniem kosztować będzie dziennie **zł. 5 od osoby,** t. j. niespełna 220 zł. za cały czas trwania kursu. Uczestnicy, którzy reflektują na pomieszczenie w bursie muszą to zaznaczyć przy zgłoszeniu.

Warunki przyjęcia. Na kurs będą przyjmowani tylko mężczyźni, którzy ukończyli 18 lat życia i przedstawią świadectwo lekarskie, że są zupełnie zdrowi (płuca i serce) oraz nie mają ułomności nie pozwalających na uprawianie ćwiczeń fizycznych. Prócz świadectwa zdrowia należy przedstawić świadectwo z ukończenia 6 klas gimnazjalnych, względnie szkoły równorzędnej np. Seminarjum Nauczycielskiego). W miarę wolnych miejsc będą przyjęci również kandydaci, którzy ukończyli 4 gimnazjalne. Pierwszeństwo przyjęcia będą mieli ci, którzy nie palą i nie piją. Do zgłoszenia mają kandydaci dołączyć dane dotyczące ich wieku, stanu, wyznania, narodowości, świadectwo studjów, curriculum vitae, oświadczenie czy palą i czy piją, wiadomości o tem, jakie sporty uprawiają i jakie w nich osiągnęli rezultaty.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 25-go marca b. r. Przy zgłoszeniach należy nadesłać markę za 50 groszy na odpowiedź. Dopuszczalne są zgłoszenia bezpośrednio do Związku Polskich Związków Sportowych (Warszawa, ul. Wiejska 11), pierwszeństwo przyjęcia będą mieli jednakże kandydaci zgłoszeni przez kluby, względnie związki sportowe. Kluby, zgłaszając kandydatów przyjmują odpowiedzialność za prawdziwość przytoczonych przez nich w podaniu szczegółów.

W drugiej połowie marca Komisja kursów poweźmie postanowienie, co do przyjęcia kandydatów, przyczem kandydaci zamiejscowi przyjęci na kurs, o ile reflektują na miejsce w bursie, winni najpóźniej do dnia 10-go kwietnia nadesłać zaliczkę na koszta utrzymania w kwocie 25 złotych.

Informacji udziela biuro Związku Polskich Związków Sportowych, Warszawa, ul. Wiejska 11, m. 16.

PIERWSZY NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

Biegi naprzełaj cieszą się ogromną popularnością w świecie sportowym. Francuzi cały swój system zimowego treningu opierają na tych biegach, które w zimie uprawiane są gremjalnie przez wszystkich sportowców. Co niedziela w Paryżu i we wszystkich innych miastach odbywa się po kilka biegów naprzełaj. Niektóre z nich, specjalnie popularne, gromadzą na starcie nieraz po parę tysięcy zawodników. Naprzykład tegoroczny bieg naprzełaj codziennego pisma sportowego „L'Auto" ściągnął na start 3,026 uczestników.

Polski Związek Lekko-Atletyczny w roku bieżącym organizuje również „I narodowy bieg naprzełaj". Za podstawę zimowego treningu sportowców przyjęto u nas wzory bądź amerykańskie (gry ruchowe), bądź skandynawskie (gimnastyka), w których tego rodzaju biegi grają rolę drugorzędną. Nasz sezon biegów naprzełaj rozpoczyna pracę letnią, przez to i sam charakter „biegu narodowego" zmienia się. Nie jest to walka o tytuł najlepszego biegacza, lecz poprostu otwarcie sezonu. O pierwszeństwo walczą nasi atleci w jesieni, w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski.

Pierwszy narodowy bieg naprzełaj ma być wielką manifestacją żywotności i ilości lekko-atletów. Organizatorzy zapewnią kwatery przyjezdnym, którzy winni ściągnąć z całej Polski. Strzelcy, którzy ćwiczą i już biegali i na dystansach 5—6 klm., powinni starać się stanąć na starcie tej wielkiej rewji polskiego sportu, która odbędzie się o godz. 12 w południe 21 marca r. b. w Warszawie.

Zawodnicy zostaną podzieleni na wiele grup, według wieku, miejscowości, zawodów i t. d., które startując jednocześnie będą oprócz klasyfikacji ogólnej posiadały swoje odrębne nagrody.

Zapisy do 16 marca, Warszawa, Wiejska 11, P. Z. L. A.

INNE BIEGI

Biegi propagandowe stołecznego Akademickiego Związku Sportowego

W dniu 14 b. m. na polu Mokotowskiem AZS. organizuje o godzinie 12 dwa biegi naprzełaj: 1500 mtr. dla uczni szkół średnich oraz 2500 mtr. dla akademików (drużynowy). Najwięcej szans w tym drugim biegu ma

drużyna Politechniki, która w swym składzie posiada takich zawodników jak: Jaworski, Łukaszewicz, Kostrzewski, Oldak i inni. Stantować będą drużyny: Uniwersytetu, Politechniki, W. S. H. i Szk. Głównej Gosp. Wiejskiego. Zapisy przyjmuje Bratnia Pomoc.

Beg okrężny w Katowicach

W dniu 21 b. m. zarząd GOZLA organizuje doroczny bieg okrężny dziennika „Polonja" po ulicach miasta. Trasa biegu wynosi około 3700 mtr. Zapisy przyjmuje GOZLA, Katowice, ul. Warszawska 27. W roku ubiegłym bieg ten wygrał Szelestowski z warszawskiej Polonji.

Bieg naprzełaj w Łodzi

W dniu 28 b. m. Łódzki OZLA organizuje po raz pierwszy w Łodzi bieg naprzełaj na dystansie przeszło 3 klm. na terenie boiska ŁKS. Bieg ten będzie przygotowaniem do wielkiego biegu sztafetowego Łódź—Warszawa w dniu 3 maja r. b.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Warszawa — przystąpiła do stworzenia stałego centrum wyszkolenia p. w. Na obecnym kursie zimowym p. w. w Warszawie okręg warszawski posiada strzelców na ogólną liczbę 110.

Łuck — urządza w dniu 21 b. m. Okręgowy Zjazd Delegatów.

Sarny — w wykonaniu rozkazu Kmdy Głównej oddział sarneński zwerbował 30 nowych członków i przystąpił ponadto do zorganizowania 4-ch nowych oddziałów.

Łódź — szkoła strzelca w całym obwodzie na ukończeniu. Praca ideowa podniesiona w znacznym stopniu.

Radomsko — obwód otrzymał broń do ćwiczeń: 8 oddziałów po 12 kb. i 3 oddz. po 6 kb. Zapał do pracy duży.

Kraków — 28 marca o godz. 11 odbędzie się okręgowa odprawa komendantów oddziałów i obwodów.

Czortków — nabył na własność parcelę o powierzchni 1,070 mtr. kwadr. Na tym terenie stanie dom strzelecki i wybudowane zostanie boisko. W miarę możności cała organizacja poprzeć winna zamierzenia obwodu Czortków.

Gniezno — trzyma się dzielnie, jak to wykazała przeprowadzona ostatnio inspekcja.

Lipno — po dłuższej przerwie ożywiła się w całym obwodzie praca strzelecka. Tworzą się trzy nowe oddziały. Zreorganizowany Zarząd Obwodu bierze się do pracy z dużą energją.

Bielsk Podlaski — podobnie jak Lipno, uporał się z wewnętrznym zastojem i obecnie prowadzi normalną pracę.

Kielce — obwód przystąpił do budowy własnej strzelnicy małokalibrowej.

K. A. CZYŻOWSKI

Niebieski wojak

Nowela o żołnierzu, co sam jeden zadał wrogom bobu

ROZDZIAŁ II.

„WYPRAWA"

Od prawego skrzydła dobiegł przez ciemną noc suchy poklask pierwszych strzałów. Wnet za niemi posypały się następne paczkami i wywiązał się otwarty, ostry ogień, — tak jakby rzeczywiście dochodziło tam do ataku.

Zaniepokojona artylerja obu stron rozpuściła swe spiżowe paszcze i dudniącym basem zawtórowała dziaukotaniu karabinów. Ciemne niebo począł przepruwać wysoki gwizd śmigających granatów.

Z czarnego horyzontu wystrzeliło kilka nagłych rakiet i, przeleciawszy fajerwerkowym łukiem, zda się, że tuż pod niebieskiem sklepieniem, rozprysło się parasolami jaskrawego światła, nad zaatakowanem polem.

Tymczasem w innej stronie odcinka, czarną linją krytych okopów posuwał się ciemny, wysoki cień porucznika Tura.

Przeszedł przez okopy, rzucił hasło placówce strażniczej na dalekim przedpolu tuż nad brzegiem rzeki, spytał o bród i, chlupocząc wysokiemi butami po ciemno szklącej się wodzie, przedostał się na drugi brzeg.

Z prawego skrzydła dolatywał odgłos wciąż wzmagającej się walki. Gdzieś w oddali wyrosły nagle jasno zielonkawe słupy reflektorów i jak olbrzymie promienie wszystko badających oczu, jęły się pochylać w tę i tamtą stronę.

Jeden z takich słupów padł na płaski i bagnisty brzeg, po którym posuwał się porucznik Tur i błyszcząc tuż nad powierzchnią ziemi, posuwał się wolno i badawczo.

Parucznik Tur przypadł do jakiejś wystającej kępy trawy i spłaszczył się przy ziemi.

Okręg łódzki

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

I przyjaciele i wrogowie nasi stwierdzają zgodnie, że Związek Strzelecki rozrasta się i pogłębia. Rozbudowuje on swoją kadrę instruktorską i dzięki tej kadrze może objąć organizacyjnie coraz szersze koła obywateli, którzy w duszach swoich pielęgnują lepsze pierwiastki i którzy, idąc za głosem swojego sumienia, poświęcają się z własnej i nieprzymuszonej woli pracy dla dobra i bezpieczeństwa państwa. Dalecy jednak jesteśmy od celu, jaki sobie postawiliśmy. Jesteśmy zaledwie drobną cząsteczką wielkiego narodu, który aby żyć samoistnie, aby nie popaść powtórnie w niewolę, musi w całej swej masie obronę swej niezawistości ująć we własne ręce. Pociechą dla nas zawsze jednak jest to, że w pracach swoich nie stoimy na miejscu, że posuwamy się wciąż naprzód i w tych postępach idziemy coraz większemi krokami.

Nie wszędzie i nie w każdej miejscowości tempo tego rozwoju jest jednakowe. W jednym miejscu posuwamy się wolniej, w innym idziemy szybkim i pewniejszym krokiem. To też tam, gdzie ten rozwój jest pełniejszy, czerpiemy otuchę i siłę, aby rytm pracy lepszych ośrodków przenieść na inne, zwiększyć w nich tempo i zmusić do podążania za przykładem ośrodków sprawniejszych.

Do tych ośrodków, w których rytm pracy jest wzmożony, gdzie praca idzie sprawnie i harmonijnie rozwija się — należy m. in. okręg łódzki, zaś jako jeden ze sprawniejszych jego ośrodków zaliczyć trzeba oddział, a dziś już obwód — Tomaszów Mazowiecki.

Dzień 14 lutego r. b. dla oddziału w Tomaszowie był wielkim świętem strzeleckim. W dniu tym odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru i złożenia przez strzelców oddziału Przyrzeczenia Strzeleckiego. Zestawienie tych dwóch uroczystości świadczy o głębokiem zrozumieniu przez władze strzeleckie, jako też strzelców Tomaszowa znaczenia obydwu symbolów.

Tak władze, jako i młódź strzelecka Tomaszowa, święcąc swój sztandar, jak widomy znak idei, której służą, pragnęli skupić się pod tym sztandarem w pełnej świadomości obowiązków i odpowiedzialności, jaką na siebie przyjęli. Gdy przebrzmiały słowa modlitwy i zakończyła się uroczystość poświęcenia i podpisania aktu — padły mocne słowa Przyrzeczenia Strzeleckiego.

Kto był tam, kto patrzył na przysięgę strzelecką, kto widział nietylko wzniesione do góry palce, ładną żołnierską postawę, ale umiał zajrzeć do duszy młodzieży strzeleckiej, ten wiedział, że Przyrzeczenie to, nie było formą, nie było „przedstawieniem" lecz aktem dokonanym w pełni świadomości i zrozumienia pełnej odpowiedzialności, jaka z Przyrzeczenia wypływa, a która w końcowym jego ustępie najmocniej i najgłębiej to określa:

„Wszystko co teraz przyrzekam w sumieniu mojem do głębi zważyłem. Że tych przyrze-

---

Korzystając ze światła wrogiego reflektora, uniósł trochę głowę i ciekawemi oczyma też przepatrywał najbliższe pole.

O jakieś trzydzieści kroków od niego nalewo wskos stała ciemna sylwetka żołnierza, opartego o karabin. Z prawej strony sterczała druga taka sylwetka.

Reflektor, przejechawszy raz całe pole, podniósł jaskrawy słup w górę i po chwili zgasił go nagle.

Tur odetchnął i począł się posuwać zgarbiony, każdej chwili gotów do padnięcia na ziemię.

Mniej więcej obliczał kroki. Po jakichś stu takich krokach, jak najcichszych i przyczajonych, odetchnął z ulgą. Musiał już dawno minąć linję placówek.

Daleka walka ani na chwilę nie ustawała, i echo jej dudnienia, warkotu i szczekotu ciężko przewalało się po nawisłej ciemnościami nad bagnem nocy.

Do nieprzyjacielskich okopów mogło być jeszcze jakieś 200 do 400 kroków.

Po chwili odpoczynku i odetchnienia, Tur znowu zgarbił się i długiemi czającemi się krokami pomaszerował przed siebie.

Tu i owdzie zawadzał nogą o wystające kępy trawy, lub wpadał po kolana w kisnące błoto bagniska. Klął w duchu, wyciągał nogi z chlupiącego i syczącego kwaśnemi bańkami błota i posuwał się dalej.

W pewnem miejscu zauważył, że grunt zamiast stwiardnieć i stawać się suchszym, jest coraz bardziej grząski i mokry. Przystanął na chwilę, chcąc się zorjentować. W tej samej chwili jednak poczuł, że nogi jego zapadają się coraz głębiej. Postanowił wycofać się, niestety... zapóźno. Obie nogi ugrzęzły już po kolana. Próbował wyciągnąć jedną z nich tymczasem druga zapadła się znowu o kilka centymetrów.

Nie zastanawiając się już ani przez chwilę, porucznik Tur całym wysiłkiem szarpnął się ku przodowi i upadł na płask. Tuż przed nim rosła jakaś wysoka kępa sitowia, czy szuwaru. Wymacał ją rękami, szukając na gwałt ratunku i punktu zaczepienia, i całą siłą pociągnął się ku kępie.

Rozległo się długie cmoknięcie błota, wy-

czeń dotrzymam — przysięgam, a przysięgę moją stwierdzam uroczystem słowem honoru żołnierza, obywatela i wolnego uczciwego człowieka".

Obywatelu, Polaku! Jeżeli wstępujesz do naszych szeregów dla tego jedynie, że widzisz w nas siłę, na plecach której chciałbyś sięgać po zaszczyty, wpływy, mandaty, to pamiętaj, że niebawem postawiony zostaniesz przed próbę ogniową, którą musisz przebyć. Wytrzymasz tę próbę — to znaczy, że musisz się wyrzec osobistych ambicyj i aspiracyj, ale za to wzniesiesz się o jeden szczebel wyżej moralnie i duchowo i w tem znajdziesz wyższe zado-



Komendant oddziału Tomaszów Mazowiecki przyjmując sztandar z rąk del. Zarz. Gł. red. T. Czakiego składa Przyrzeczenie Strzeleckie

puszczającego nogi ze swoich objęć łapczywych. Tymczasem trzęsawisko, puszczając nogi, ugięło się pod udami i brzuchem, i Tur poczuł, że aż po wyprężone ramiona zapada się zwolna w bagnisko. Do munduru przylepiła się i przesiąkała zwolna przezeń wilgotna i lepka maść błota.

Przeszedł go mróz wstrętnej śmierci, czyhającej nań w grząskiej toni. Jeszcze raz szarpnął się cały nadludzkim wysiłkiem. Poczuł, że ratująca go kępa zaczyna puszczać od spodu i może się zerwać. Momentalnym rzutem rozwarł ramiona i poszukiwał innego miejsca do zaczepienia. Niestety, dokoła tkwiło tylko zdradne błoto. Niemając wyboru i czując, że grząsk bagniska dosięga już połowy wysokości piersi, objął obiema rękami jak najszerzej tę samą wysepkę i szalonym jednym wysiłkiem począł się ciągnąć ku niej.

Czuł, jak na czole występuje mu zimny pot i jak żyły krwią nabrzmiewają.

Czuł, jak oczy z orbit mu wyłażą, a w rękach z wysiłku stawy zdają się pękać.

A mimo wszystko błoto już puszczać ofiary nie chciało.

Jeszcze, jeszcze... Podciągnął nogi pod siebie, pokonując straszliwy opór błota, i ostatnią siłą począł się niemi odpychać.

Słyszał jak bagno chlupocze i cmokta, jak w stawach kościе trzaskają, jak zacięte usta mimowoli stękają z wysiłku.

Walcząc wszystkiemi siłami z obrzydliwą śmiercią w cuchnącej galarecie błota, błyskami umysłu rozmyślań nad niespełnionym rozkazem i czasem, niepowrotnie uciekającym.

W jakimś momencie zauważył, że daleka walka ucicha, karabiny odzywają się już tylko jakby czkawką i jeszcze jedna artylerja odpowiada refren walki.

Tam pewnie myślą, że on już zdążył przejść front.

Hej! Jeszcze raz, nie dać się tak łatwo!

Aż serce zatrzymało się w biciu i ręce skręciły się od straszliwego wysiłku. Kępa od spodu znów się podniosła, ale równocześnie całe ciało posunęło się znacznie ku górze.

Jeszcze i jeszcze i jeszcze raz.

Taaak... Poprzez kwas błota zasmakowanego, usta odetchnęły szaloną ulgą.

Spocone z wysiłku i przejęte nawskroś

wolenie i większą radość z życia, aniżeli w małych, nieraz przyjemnych ambicyjkach, które wynieść cię mogą jedynie w oczach ludzi małych, do poziomu których musisz się zniżyć, zamiast pracować nad ich podniesieniem.

I gdyby ten obywatel, który porwany ogólnym zapałem strzeleckim, postanowił złożyć równocześnie przysięgę i stając w tłumie, i podniósł dwa palce do góry powtarzając za strzelcami słowa przysięgi, widział siebie, jak mizernie wyglądał wtedy, kiedy przerażony jej tekstem, te palce opuszczał, to znów podnosił, jakgdyby się łamał ze sobą. A gdy przyszło poprzeć wyrzeczone przedtem słowa



Delegat Zarz. Gł. T. Czaki odbiera Przyrzeczenie Strzeleckie od Zarządu Oddziału i kompanji strzelców oddziału Tomaszów Mazowiecki

dreszczem wilgoci i zimna ciało, spoczęło nareszcie na kępie i rozłożyło się w chwilowym wypoczynku.

Oczyma wpił się w ciemność przed sobą i rozmyślał nad sytuacją.

O powrocie nie mogło już być mowy.

Gdzieś niedaleko przed nim rysowała się czarna linja jakiegoś niedużego wzgórza. Zapewne okopy wroga.

Powziął szaloną decyzję.

Na małej kępie zwrócił ciało w położenie równoległe do rysującej się czarnej linji horyzontu. Szybkiemi ruchami odpiął torbę z browningiem i oba ręczne granaty. Niebezpieczne granaty pozostawił obok w błocie, browning zaś wsunął w zanadrze munduru. Zrzucił czapkę z głowy.

Teraz nabrał tchu w piersi i, nie namyślając się ani sekundy, przerzucił się z kępy w bogno, przetaczając się z boku na bok.

Rękami i nogami pomagał sobie do jak najszybszych obrotów i zanim błoto zdołało się pod nim dobrze rozstąpić, on już posuwał się dalej i dalej.

Czuł, że ryzykuje straszliwie, że każdej chwili może wpaść w tak grząskie błoto, w którem już ruszać się nie będzie mógł. Odwagę jego jednak podniecała świadomość bliskiej linji okopów, a zatem i koniec bagniska.

W żebra wbijał się twardy rewolwer, co bolało niemożliwie.

Tur zaciął jednak zęby i nie zważając ani na ból, ani na głośne chlupotania smaganego rękami i nogami błota, posuwał się coraz dalej.

Co chwila rzutem oka stwierdzał, że coraz bliżej podsuwa się pod czarną linję wzgórza.

Nagle zauważył, że i ręce i nogi uderzają o coraz twardszy grunt.

Jakkolwiek o kilka kroków od niego zapewne czyhało inne, może groźniejsze jeszcze niebezpieczeństwo, pierś jego zalało szczęśliwe odetchnienie i ulga. Już teraz wiedział napewno, że przynajmniej w bagnie nie utonie.

Usiadł na ziemi i starał się ciemność przebić oczyma.

Na prawem skrzydle walka ustała już zupełnie. I noc cicha znowu wisiała nad czarną ziemią.

(C. d. n.)

„uroczystem słowem honoru“ — zabrakło mu sił i odwagi do wytrwania i opuścił palce ostatecznie. — Gdyby to wiedział, nigdyby więcej nierozważnych kroków nie czynił.

Nie potępiamy go. Nie zważył przedtem w sumieniu swojem tego, na co się ważył i cofnął się w ostatniej chwili, przesyłając w godzinę potem swe wystąpienie ze Związku Strzeleckiego, jako jego członek wspierający. Nie potępiajmy go, bo postąpił uczciwie. Nie czuł w sobie dość siły i w ostatniej chwili się cofnął. Gorzejby było, gdyby ulegając fałszywemu wstydowi, złożył Przyrzeczenie, a potem go nie dotrzymał.

* * *

zku Harcerstwa Polsk., rekrucka kompanja Związku Strzeleckiego, która jeszcze do Przyrzeczenia nie została dopuszczona, oraz oddział żeński Związku Strzeleckiego. Wzorowy porządek utrzymywała miejscowa policja państwowa pod sprężystym kierunkiem komendanta Grzywaka.

Wkrótce przybyły na plac władze wojskowe z p. p. ppłk. Pełczyńskim, komendantem P. K. U. i mjr. Podwysockim, dowódcą garnizonu, Prezydent miasta, p. K. Lechowicz, dyr. M. Hertz, oraz władze strzeleckie: red. Czaki, delegat Zarz. Gł. z Warszawy, Komendant Okręgu łódzkiego H. Piątkowski, prezes oddziału, prof. Bąbiński oraz poczet sztanda-



Kompanja strzelecka oddziału Tomaszów Mazowiecki w czasie Hymnu Narodowego, po złożeniu Przyrzeczenia Strzeleckiego

Uroczystość poświęcenia sztandaru i złożenia przez strzelców tomaszowskich Przyrzeczenia Strzeleckiego poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele, odprawione przez ks. kan. Szymańskiego. Po nabożeństwie strzelcy udali się na Rynek, a za niemi podążyła cała ludność miasta, która wyległa z kościoła, do której w Rynku przyłączyło się jeszcze dużo publiczności oblewając zbitą masą głów ogromny czworobok, uformowany z kompanji honorowej wojska z orkiestrą i kompanji strzeleckiej, która składała Przyrzeczenie. Pozostałe ściany czworoboku tworzyły: oddział Ochotniczy Straży ogniowej z orkiestrą, oddział „Sokoła“, Stowarzyszenie młodzieży „Orlę“, którego chór śpiewał w kościele i po przysiędze na Rynku, hufiec Związ-rowy ze sztandarami obwodu łódzkiego, który przybył z Łodzi na uroczystość do Tomaszowa. Niebawem przyjechał ks. kan. Szymański, który dokonał poświęcenia sztandaru, a następnie został spisany akt, który podpisali reprezentanci władz wojskowych, strzeleckich, miasta i stowarzyszeń oraz rodzice chrzestni w osobach: ppor. Furgalski, weteran z r. 1863, ob. Bąbińska Irena, mjr. Podwysocki, p. H. Walewska, ob. T. Grochowski i p. H. Orzelska.

Po podpisaniu aktu i wbiciu gwoździ pamiątkowych, rodzice chrzestni wręczyli sztandar delegatowi Zarządu Gł., ob. T. Czakiemu. Redaktor Czaki przyjmując sztandar — przyjął najpierw Przyrzeczenie Strzeleckie od Komendanta Oddziału, ob. Rudnickiego, poczem

wręczając mu sztandar, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie tego uroczystego aktu, pouczając o obowiązkach, jakie z tych aktów wypływają.

Orkiestra wojskowa zagrała Hymn Narodowy. Oddziały stanęły na „Baczność!“ Publiczność obnażyła głowy.

Naprzeciw kompanji strzeleckiej, która miała składać przyrzeczenie ustawił się w dwuszeregu Zarząd oddziału tomaszowskiego z komendantem okręgu, ob. H. Piątkowskim i prezesem oddziału ob. Rybińskim, w celu złożenia wspólnie z oddziałem „Przyrzeczenia Strzeleckiego“.

Pada komenda. Strzelcy odstawiają do nogi broń. Obnażają się głowy, wznoszą się palce do góry. Red. Czaki odczytuje rotę Przyrzeczenia, którą powtarzają głośno członkowie Zarządu i strzelcy.

„Spocznij!“

Ksiądz kan. Szymański przemawia do strzelców. Po nim w twardych żołnierskich słowach przemawia komendant okręgu, ob. Piątkowski, który zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć naszego Twórcy i Komendanta, **Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Trzykrotnym okrzykiem: „niech żyje!“ — odpowiedzieli mu strzelcy, i pochwyciły go tysiączne rzesze obecnych z siłą i zapałem, a echo poniosło go hen ponad domami miasta, by dać świadectwo prawdzie, że imię to jest dla narodu polskiego symbolem, którego żadna przeciwna akcja wydrzeć mu z duszy nie zdoła.

Po uroczystości defilada przed władzami wojskowemi i strzeleckiemi.

Po defiladzie herbatka w Kasynie Wojskowem, gdzie w towarzyskich rozmowach oraz szeregu przemówień nawiązuje się serdeczna nić między strzelcami, a armją i społeczeństwem. Stamtąd udają się wszyscy do koszar strzeleckich, gdzie ich oczekują obie kompanje strzeleckie i oddział żeński. Raport przyjmuje weteran 63 roku, ob. Furgalski, poczem wita strzelców przemówieniem, które kończy słowami:

„... i dzisiaj, kiedy mi Bóg pozwolił doczekać zmartwychwstania Ojczyzny, którego nie danem było oglądać tym, którzy w jednym ze mną szeregu o Nią walczyli — gdy patrzę na was, cieszę się i raduję, bo wiem, że wy zginąć Jej nie pozwolicie!“

Czas pobytu wśród strzelców ci ostatni urozmaicili gościom śpiewami i humorem — tym serdecznym, szczerym humorem, jaki mieć może tylko młodzież, natchniona zapałem i wiarą w to, co czyni, wiarą w swe siły i lepsze jutro dla Polski.

T. Czaki.

PRACA KOBIET W OBWODZIE ŁÓDZKIM

Zawiązany w październiku r. ub. oddział żeński obwodu Łódź zaczyna się intensywnie rozwijać. Jest to pierwszy oddział żeński w Łodzi, który aczkolwiek dotychczas nie zatwierdzony, daje gwarancję, że praca kobiet nie tylko jest możliwa, ale konieczna.

W oddziale naszym uprawiają strzelczynie lekką atletykę, prowadzoną systematycznie przez dawnego członka Ł. K. S-u, ob. Starostę. Służbę łączności i sanitarną wykładają przydzieleni przez D. O. K. oficerowie. Zbiórki odbywają się 2 razy tygodniowo. Stan oddziału — 24.

Kierownictwo oddziału zamierza w r. b. utworzyć drużynę piłki siatkowej oraz rozwinąć szerszą działalność oświatową. Napotykając jednakże na trudności finansowe, urządzaniem herbatek i imprez strara się zdobyć potrzebne fundusze. Kierownik oddziału, ob. Nowicki Michał, ma wdzięczne pole do działania.

K. I.

Okręg krakowski

OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW W KRAKOWIE

Przy udziale 20 delegatów oraz licznego grona gości odbył się w dniu 7 marca b. r. doroczny Okręgowy Zjazd w Krakowie.

Zagaił posiedzenie zjazdowe prezes Zarządu Okręgu, ob. prof. Dr. Kunzek, witając ob. ob. delegatów i gości.

W imieniu Zarządu Głównego powitał zebranych Komendant Główny.

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył ob. prof. Kunzek. Uzupełnili je ob. Mehofferowa w dziale skarbowym i ob. Jabłoński w dziale prac Komendy Okręgu. Ze sprawozdań tych wynikało, że Zarząd Okręgu miał dużo dobrych chęci do pracy, jednakże z tych czy innych powodów nie potrafił ich przekuć na rzeczy realne. Dlatego więc sprawozdanie władz okręgowych wypadło blado.

Więcej otuchy wlały wszystkim obecnym sprawozdania delegatów obwodów i oddziałów. Wszędzie bez wyjątku nie dopuszczono do tego, aby praca strzelecka się rwała lub aby dzięki knowaniom wrogich czynników — wcale jej nie było. Wszędzie umiano przezwyciężyć przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne. Rezultaty pracy w oddziałach byłyby stokroć poważniejsze, gdyby łączność okręgu z podległemi jednostkami stała na odpowiednim poziomie.

Oto składa sprawozdanie delegat z Brzeszcz. Mówi rzeczy wprost nadzwyczajne: na 104 członków oddziału tylko 2 ludzi ze sfer inteligenckich, reszta to robotnicy i rzemieślnicy. Ile razy jednakże uderzano w oddział, aby go rozbić lub uszczuplić, tyle razy wychodził z tego ataku bardziej spoistszym. Rozpoczęli

ogólny kurs dokształcający dla członków, ale z powodu odebrania oddziałowi lokalu kursu tego dokończyć nie mogli. Urządzali wobec tego wycieczki, zorganizowali dobrze prosperujące koło amatorskie, które z repertuaru amatorskiego gra całkiem poważne sztuki, j. t.: „Krowoderskie zuchy“, „Pod znakiem Strzelca“, „Młynarz i jego córka“ itd.

Z małych zarobków oddział ten sprawił kilka kompletnych mundurów, kostjumów teatralnych, nuty dla własnej orkiestry strzeleckiej i książki do bibljoteki — na ogólną sumę 1,166 złotych 86 groszy.

Ob. Piotrowicz z Bochni, choć narzeka na miejscowe stosunki, że praca idzie w wolnem tempie, jednak przytoczyć może kilka realnych rzeczy, które stanowią trwały dorobek bocheńskich strzelców. Do tych należą stałe tygodniowe ćwiczenia przysposobienia wojskowego, udział w marszu szlakiem „Kadrówki“.

Delegaci obwodu Kraków składali sprawozdanie z działalności miejscowych 2-ch oddziałów oraz z oddziału Prokocim i nowoorganizujących się: Kłaj, Wola Batorska i Borek Fałęcki.

Ob. Martin i ob. Rogalski przedstawili Zjazdowi prace oddziału Wieliczka. W zakresie kulturalno-oświatowym czynne było koło amatorskie, które urządzało przedstawienia również poza Wieliczką, a mianowicie: w Niepołomicach i Dobczycach. Prace przysposobienia prowadzi obecnie oddział normalnie. Istnieje klub piłki nożnej.

Ob. Karkoszka omawiał działalność strzelców oświęcimskich. Ob. Jänich i Cycoń-Różycki — działalność obwodu Żywiec. Sprawozdań tych słuchano z wielkiem zaciekawieniem. Ob. Jänich jako żywy przykład zaprzeczał wszelkim pesymistycznym narzekaniom na niemożliwość poważnej akcji finansowej. W roku sprawozdawczym oddział Żywiec miał rozchodów 1,103 złotych 01 groszy a „w zapasie“ ma gotówki 526 złotych, po zapłaceniu wszelkich należytości Zarządowi Głównemu Członków liczy oddział 85-ciu, ze składek groszowych skarbnik potrafił ściągnąć 350 złotych 15 groszy, z zabaw 529 złotych. Komendant obwodu Żywiec, ob. Cycoń-Różycki, składał sprawozdanie przynajmniej z godzinę — tyle miał materjału sprawozdawczego i tyle rzeczy już wykonanych lub zapoczątkowanych. Koroną tej pracy będzie poświęcenie własnej strzelnicy w czerwcu b. r.

Po wszystkich sprawozdaniach obwodowych i oddziałowych przemówił Komendant Główny, dając zebranym pogląd na prace Zarządu Głównego i Komendy Głównej w roku bieżącym, charakteryzując działalność innych okręgów Związku Strzeleckiego. Przemówienie to zawierało wiele nowych i ciekawych faktów oraz cyfr i uwypukłało znaczenie Związku dla siły obronnej państwa.

Po uchwaleniu wniosku o udzielenie absolutorjum dla ustępującego Zarządu Okręgu, Komisja-Matka przedłożyła Zjazdowi listę kandydatów do Zarządu Okręgu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego. W głosowaniu listę tę przyjęto większością głosów. W skład nowego Zarządu Okręgu wchodzą: ob. inż. Dziewulski — jako prezes, ob. ob. Dr. Dyboski i Dr. Bobak — jako wiceprezesi, ob. Romański — sekretarz, ob. Mehofferowa — skarbnik.

Szereg zgłoszonych w czasie Zjazdu wniosków poruczono nowemu Zarządowi Okręgu.

Po Zjeździe Komendant Główny zarządził odprawę komendantów i omówił na niej szereg spraw z dziedziny p. w. i strzelectwa.

Ep.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.

Redaktor przyjmuje: od g. 2-ej do 3-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa, Nowolipie 2.